

## **Wybory – pierwsze uwagi**

Jesienne wybory do parlamentu dały PiS zwycięstwo, ale bez szans na silny rząd wsparty parlamentarną większością. Także referendum okazało się niewiążące ze względu na zbyt małą frekwencję. Czas poznać liczne świadectwa łamania przez Obwodowe Komisje Wyborcze prawa wyborczego, Kodeksu Wyborczego, a nawet uchwał PKW na temat pracy członków komisji wyborczych. Tę ogromną nie znaną dziś w pełni wiedzę powiększy wkrótce uchwała Sądu Najwyższego w sprawie zgłoszonych bardzo licznych protestów wyborczych. Najprawdopodobniej (bo taka była dotychczas praktyka) skończy się na tym, że protesty zostaną uznane za zasadne, ale bez istotnego wpływu na ostateczny wynik głosowania. Czyli po staremu.

Tak więc dopóki nie opanujemy, nie zrozumiemy i nie przepracujemy w pełni skomplikowanej materii wyborczej i nie zaangażujemy się osobiście w wybory, nie mają sensu wszelkie żale, bicie się w piersi, wytykanie błędów. Szczególnie żałośnie zabrzmiał tu głos telewizyjnego „nadredaktora” o tym, że należało „całować Trzecią Drogę w pupcię”.

Nie dzięki mediom, ich propagandzie, wygrywa się lub przegrywa wybory, ale dzięki armii ludzi zaangażowanych w tzw. proces wyborczy. To funkcjonariusze Państwowej Komisji Wyborczej, Krajowego Biura Wyborczego, MSZ, Komisarze Wyborczy, urzędnicy wyborczy wraz z urzędnikami samorządowymi lub konsularnymi. Tysiące ludzi w tym wielu młodych inspirowanych przez politycznych cwaniaków, aby walczyć o demokrację przeciw faszyzmowi.

Trzeba wiedzieć, że „urzędnicy wyborczy”, mający po reformie prawa wyborczego w 2018 roku neutralizować wpływy Komisarzy Wyborczych, wywodzących się w

większości z tzw. „kasty sędziowskiej”, mogą być mianowani wyłącznie spośród - „pracowników urzędu działającego w ramach: administracji rządowej lub samorządowej, zatrudnionych w jednostkach im podległych lub przez nie nadzorowanych”. Koło się zamyka.

I jest Ruch Kontroli Wyborów, społeczny, w pełni obywatelski. RKW pierwsze sygnały zawarł na dwa przed wyborami w dokumencie „Alarm dla miasta Warszawy”, choć chodziło tu o wszystkie duże miasta w Polsce, gdzie rządzą samorzady aktywnie wspierające opozycję. Zgodnie z prawem składy Obwodowych Komisji Wyborczych powinni tworzyć kandydaci zgłoszeni przez Komitety Wyborcze. Jeżeli nie są one w pełni obsadzone, Komisarz Wyborczy, w terminie, ma obowiązek zawiadomić o tym Komitety Wyborcze. Obowiązku tego nie wykonywano, aby już po terminie, w ramach tzw. uzupełnień, Komisarz Wyborczy mógł wskazać własnego kandydata do Komisji. Łatwo sprawdzić, że w ten sposób Komisje Wyborcze wypełniły się osobami wskazanymi przez Komisarzy. W wielu warszawskich komisjach wyborczych na 10-11 członków było niekiedy 5-6 wybranych przez Komisarzy. Zdarzało się, że przedstawiciel Komitetu Wyborczego PiS był w komisji albo jeden, albo go nawet nie było. Alarm RKW dla miasta Warszawy polegał na tym, aby czym prędzej uzupełniać Komisje Wyborcze mężami zaufania i obserwatorami społecznymi. Został zignorowany przez szeroko rozumianą prawięcę.

To wśród organizatorów wyborów należy szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego żadne z tych ciał nie zareagowało w odpowiednim czasie na przykłady łamania prawa wyborczego. Chodzi o wydawanie wyłącznie kart do głosowania do Sejmu i Senatu bez karty referendalnej albo sugerowanie wyborcom, aby nie pobierali kart do referendum, albo zadawanie wyborcom głośnych pytań, czy aby na pewno chcą

pobrać kartę referendalną. Dopiero alarm ze strony zwykłych wyborców doprowadził do nagłośnienia przez PKW tego proceduru jako sprzecznego z prawem. Ale było to już w połowie głosowania. Bez trudu Sąd Najwyższy powinien zakwalifikować ten delikt jako zabronioną przez prawo „agitację wyborczą” (art. 105. § 1) Kodeksu Wyborczego. Równocześnie jest to naruszenie art. 107 KW – „cisza wyborcza”, który zabrania agitacji wyborczej przed zakończeniem głosowania. Tego typu przypadków było bardzo wiele, a w większości wiążą się one z tzw. „turystyką wyborczą”. Jeden tylko przykład to OKW nr 148 we Wrocławiu-Jagodnie, gdzie przed lokalem wyborczym zebrał się tłum chcący głosować już po godzinie 21.00. W wielu dużych miastach nie zamknięto lokali wyborczych zgodnie z prawem o 21.00 i pozwolono ludziom głosować niekiedy przez całą noc. Naruszono w ten sposób przepisy o nielegalnych zgromadzeniach oraz o agitacji wyborczej. „Głosujący turyści” doskonale znali upublicznione wcześniej sondaże wyborcze, a zachęceni przez politycznych agitatorów (Giertych: - „jedźcie do Kielc” ) zamierzali zwiększyć wyborcze szanse opozycji. Sąd Najwyższy winien zbadać te kwestie pod kątem naruszenia prawa. Nie da się tego zrobić bez sprawdzenia, ile było osób głosujących na podstawie dokumentu - „Zaświadczenie o głosowaniu” i czy konkretne imiona, nazwiska, PESELE nie pojawiły się na listach w innych obwodach.

W procederze tym brała udział głównie otumaniona propagandowo młodzież, zachęcona do „turystyki” przez starych wyjadaczy partyjnych z opozycji. To typowy przykład polskiej pajdokracji. Oczywiście z wyjątkiem tej młodzieży, która za „turystyczną usługę” zainkasowała pieniądze. Ale to są oczywiście zwykłe insynuacje.

298 wSieci 30.10.2023

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)